

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 16.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt państwowych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 23 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monachii pruskiej oraz w państwach do których po-
czynowego niemiecko-austriack. należących urzędów pocztowych. W innych krajach za tylko naszą agenturę za których pośrednictwem (coż niekiedy) można także przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one oddawane.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haassenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haassenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **sierpień-wrzesień** otrzymać osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejscowych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 23 lipca.

Kwestya skodyfikowania międzynarodowego prawa wojennego, podniesiona, jak wiadomo, na kongresie brukselskim przez Rosję, znowu zwraca uwagę na siebie. Przed niejakim czasem utrzymywały niektóre pisma, że rząd rosyjski, zrażony oporem Anglii, odstąpił od pierwotnego zamiaru skodyfikowania europejskiego prawa wojennego. Otóż, jak pisze dobrze zwykle poinformowany korespondent W. s. r. Ztg., twierdzenie to jest mylne. Prawdą jest, że Anglia nie jest skłonna do przyjęcia propozycji kongresu brukselskiego, że pomniejsze państwa jak Hiszpania, Belgia, Holandia i Szwajcaria poczyniły pewne zastrzeżenia, prawdą dalej, że Francja znacznie chciała poczynić zmiany co do postanowień, które miały ograniczyć i ściśleń lewé en masse, ale rząd rosyjski, tak utrzymuje W. s. r. Ztg., już w okólniku swoim z dnia 20 maja r. b. wypowiedział, że takie zastrzeżenia są dozwolone i że nie niweczą przyjsia do skutku całego dzieła. Po odebraniu odpowiedzi ze strony wszystkich mocarstw, wszystkie te zasady prawa wojennego, na które zgodzili się reprezentanci państw rozmaitych, choć rząd rosyjski zebrał w jedno i przedłożył do zatwierdzenia późniejszej konferencji, której też będzie zadaniem rozstrząsać kwestye sporne. Konferencya, o której mowa, nie zbierze się wczoraj jak na przyszły wiosnę, chociaż car Aleksander gorąco podobno pragnie widzieć dzieło pokojowe jak najprędzej ukończonem.

Prąd zachowawczy w francuskim Zgromadzeniu narodowem, jak się z najwęższych przekonywały telegramów, znów się wzmożył od posiedzenia z 15 lipca r. b. Zgromadzenie naradowe oświadczyło się na posiedzeniu z dnia 21 b. m. po mowie pana Buffeta za nagłośnią wniosku deputowanego Tallon, żądającego, ażeby radom generalnym nie przysługiwało prawo sprawdzania pełnomocnictw członków, ale żeby prawo to nadanem zostało radom prefekturalnym. W dniu wczorajszym przyszedł pod obrady Zgromadzenia znany wniosek deputowanego Malartre. Po dłuższej dyskusyi, której szczegóły nie są nam jeszcze znane, oświadczone się 470 głosami przeciwko 155 za odróceniem Zgromadzenia od 4 sierpnia aż do 4 listopada.

Na onegdajszym posiedzeniu Izby wyższej angielskiej powtórzył lord Stratheden w d. 28 czerwca już zrobione oświadczenie, że w przyszły poniedziałek zwróci uwa-

gę Izby na równobrzmiącą notę wystosowaną pod dniem 20 października r. p. do W. Porty przez rządy austriacki, niemiecki i rosyjski a dotyczącą zawarcia handlowej konwencji z księstwami Naddunajskimi. Przy tej sposobności zamierza lord Stratheden wnieść następującą rezolucyę: „Wyższa Izba zgadza się z rządem co do nielegalności postawionych w Porcie warunków. Izba boleje nad tem, że nie zarządono stosownych środków, aby nie dopuścić albo odroczyć ostatecznego zawarcia handlowej konwencji pomiędzy Austrią a księstwami Naddunajskimi.“ Nordd. Allg. Ztg. drukując końcowy ustęp powyższej rezolucyi rozstawione głoskami, dodaje ze swej strony, iż wstrzyma się z uwagami nad zamiarem Anglii zakłócenia stosunków na Wschodzie, zanim gabinet angielski nie odpowie na interpelacyę lorda Stratheden.

Ważniejszych wiadomości nie odbieramy dzisiaj z pola walki w Hiszpanii. Zdaje się, że fałszywem było doniesienie, jakoby Dorregaray miał być rannym, dzienniki bowiem francuskie donoszą, że znajduje się w prowincyi Lerida i że czynnym jest jak dotychczas. W miejsce generała karlistowskiego Perula mianowany został przez don Carlosa dowódcą jednej części armii generał Mendiri.

Firma. — Koszta administracyjne

częściowo zastąpione składką stałą.

(Uwagi Patrona do projektu ustaw wzorowych, które spółkom pożyczkowym zostały przesłane.)

II.

Firmy w projekcie nie podaliśmy, firma jest rzeczą upodobania, dla której jednak żądać prawnych po-
minąć nie wolno. Przedmiot przedsiębiorstwa podług prawa krajowego musi być firmą objęty. Wolno nam nazwać spółkę bankiem, bankiem ludowym, kasą pożyczkową, towarzystwem pożyczkowem z dodatkiem, którego prawo żąda, „Spółka zapisana.“ Nie wolno dać spółce firmy ul. pszczoła, aurora, tego rodzaju nazwy muszą być bliżej określone przedmiotem przedsiębiorstwa, n. p. ul. wzajemna pomoc; pszczoła, kasa oszczędności i pożyczki; aurora, bank ludowy. Siedziby spółki do firmy nie wtrącamy. Zbytecznem jest wyrażać firmę: „Bank ludowy w Kościerzynie, spółka zapisana,“ wystarcza: „Bank ludowy, spółka zapisana.“ — Prawo żąda, aby tylko ustawy wskazywały, gdzie spółka ma swą siedzibę. Wypełnianie akceptów, wygotowywanie licznych kwitów, częste podpisywanie się zarządu, format pieczętki, koszta druku i ogłoszeń zalecają jak najkrótszą firmę.

Firma spółki jest jej nazwiskiem, — nazwisko we wszystkich językach jest jedno i to samo, firma tak samo w pismach i samą zostaje. Są spółki, które firmę swą polskim językiem oddaną tłumaczą na język

niemiecki i przyjmują na tego rodzaju tłumaczoną firmę zobowiązania prawne. — Sądy w dotychczasowej praktyce przetłumaczoną firmę uważają za oryginalnie podaną, żadnych nie robią trudności, żadnych nawet nie mają wątpliwości. W zapatrywania sądów lub ich bezwiedne postępowanie nie śmiemy wchodzić, zaznaczamy tylko, że firma we wszystkich językach może być jedną, a firma w tłumaczeniu i innym językiem oddana prawnie przypuszcza towarzystwo drugie, którego w rzeczywistości nie ma.

Przechodzimy do kosztów administracyjnych, które stałą składką na administracyę zastąpić pragniemy z następujących powodów:

1) Spółki w ścisłym znaczeniu stanowią towarzystwo zamknięte, działające tylko dla członków. Charakterystyczną właściwością takiego towarzystwa są składki członków, aby cel wytknięty osiągnąć. Składka ta jest tylko środkiem do celu, przekształcającą się we formy, któremi towarzystwo przy żywotności swej występuje.

Kółko n. p. bazarowe żąda składek; składki są środkiem dla celu Kółka bazarowego, którym jest zabawa. Składki żądane w Kółku bazarowem przechodzą te formy, których żywotność Kółka bazarowego wymaga. Kółko bazarowe wymaga lokali — światła, usługi — pism; składka powyższa objawia się w formie komornego, światła, usługi, trzymanych pism. — Komorne, światło, usługa, pisma nie są jeszcze celem Kółka bazarowego, one są tylko środkiem, aby zrealizować cel, tj. wspólną zabawę. Nie wolno nigdy środka z celem zestawiać, należy ściśle jedno od drugiego odróżnić.

W naszych spółkach właśnie popełniono ten błąd, że środek użyto za cel, lub że cel zrobiono środkiem i chciano celem dopiąć celu. Celem spółek jest wzajemne dostarczanie pieniędzy potrzebnych w rzemiośle, przemyśle i gospodarstwie. Pieniądz leżący w celu jest innym od tego, za pomocą którego jako środka cel osiągnięty być ma. Pieniądz w celu służący na opędzenie potrzeb członków pozostaje zawsze m o n e t a, dla osiągnięcia jednak tego celu monetarnego potrzeba środka, który jakkolwiek w składkach także pieniężnych złożony, przechodzi jednak we formy wywołane żywotnością spółek.

Żywotność spółek żąda lokalu z całym zewnętrznym utojstem szaf żelaznych, biur, krzeseł, stołów, pieczęt, książek kasowych itd., wymaga personelu administracyjnego, to wszystko w naszych spółkach stanowi środek polyskujący i brzęczący jako pieniądz w składce dany, przy przeprowadzeniu celu towarzystwa uwydatniony w lokalu, w szafie, w książkach i personale administracyjnym.

Składka ta jako środek spółek, przechodząca wspomniane formy, zużywa się rok rocznie i nowymi środkami musi być zastąpiona, a to wymaga stałych środków czyli stałych składek.

Gdzie przekrecono stosunek środka do celu — i cel obok środka znowu jako cel postawiono, tam w fatalnych skutkach mściła się logika finansowa, tam zu-

w słabym zdrowiu zastał, za przybyciem jego jednak do lepszego przechodzi zdrowia. Xżę IMé Wda Czerwiechowski z Jey Mcią swoją w Przeworsku Świętą odprawuje, dokąd różni Ich Mc z powinowactwem Święt przyjechali. IMé Xdz biskup Przemycki w Radymnie Święta solennie obchodził, któremu XX. Rektorowie obojga Collegium Soc. JESU swoje oddawali kongratulacye.

z Zamościa d. 28 Dec. JMé Pan Ordynat Zamoyski z Jey Mcią swoją tu świętują, do których dnia onegdajszego przybył JMé P. Hrabia Tarnowski młodszy. IMé X. Biskup Chełmski dopiero tu na Nowy Rok speratur. W przeszły piątek tak Infanterya tutejsza jako też y Artyllerya ogłosiła Imieniny IMci P. Ordynata młodego. Po obiedzie zaś Młodż Przesławny Akademii tutejszej z ukontentowaniem słuchających swe oddała kongratulacye.

z Poznania d. 28 Dec. O cztery mile ztąd w Czepinie u IMci P. Wdy Inowrocławskiego Generała Wielko-Polskiego, odprawili się solenne krzyny Wnuka Jego a Syna IMci P. Starosty Zawichostskiego, tu przytomnego, którego do Chrztu trzymał sam IMé P. Jen. Wielko-Polski w asystencyi Jey Mci Pani Kasztlanowy Rawskiej, Matki IMci P. Starosty Zawichostskiego, przy licznej różnicy Ich Mciów frekwencyi, między któremi znajdowali się IMé Pan Wda Poznański, Ich Mc PP. Kasztellanowie Gnieziński y Konarski z Jey Mci y Córkami swemi, Ich Mc pp. Starostowie Łęczyński, Rogoziński, Gnieziński y Powidzki z Jey Mci y Córka swoją, IMé P. Pułkownik Skorzewski, Jey Mc P. Kasztalanowice Rogozińska y innych Ich Mciów, gdzie lautissime przez całe święta przy iluminacyi Pałacu, bicu z armat y rezonancyi różnomych mazyk y Kapeli, także balu późno w noc trwającym traktowani byli. IMé X. Miaskowski Kantor Katedry tutejszej powróciwszy tu w przeszłym tygodniu z Lublina po skończonej funkcyi swojej excurrit zaraz do Osieczy do IMci P. Stolnika Kor. na święta terazniejsze. IMé X. Suffragan Gnieziński d. 20 praes. w Gnieźnie cessit fatis. Komplanacya między Dworem Berlińskim y IMé P. Stolnikiem Kor. już zupełnie stanęła, kiedy Dwór pomieniony IMci P. Stolnikowi wszystkich poddanych, prócz dwóch, którzy dobrowolnie służbę przyjęli, już wydał, y IMé P. Stolnik Officyera Brandenburskiego do granicy odesłał a z tym Komenda od Regimentu do Dóbr IMci P. Stolnika już się w przeszłą sobotę powróciła y jeszcze tego dnia o cztery mile ztąd na konsystencyę swoją pomiasierowała.

Na tem był koniec Gazety. Dziś pozbawieni tytułów, nie przyzwyczajeni, by kto kogo inaczej nazywał jak po nazwisku, dziwny się, jak można tak było pisać, czego nikt dziś bez pomocy

żył się cel, spółka w celu zwieczniga przynosiła straty gdzie nigdy strat być nie powinno.

Dotąd w spółkach gospodarowaliśmy bez środka i chcieliśmy dojść do celu. Cel w spółkach jest znany, jest to pieniądz w udziale, w depozytach i w zacięgniętych pożyczkach, przechodzący do członków w gospodarstwo, w przemysł i w rzemioło. Czym jest środek w spółkach do osiągnięcia celu? Solidarna majątkowa odpowiedzialność członków jest środkiem ale dalekim, który bez bliższego środka nie wprawi mechanizmu spółkowego w ruch. Masa ludzi związana ustawami w spółkę z solidarną odpowiedzialnością, gdy nie złoży pieniędzy na opędzenie pierwszych wydatków np. na opłacenie sali, w której się pierwsze walne zebranie odbywa, na zakupienie książek kasowych, na pokrycie kosztów ogłoszeń, mimo solidarną odpowiedzialności członków nie będzie stanowiła spółki, bo brakuje jej najpotrzebniejszego środka do osiągnięcia celu. Dotychczas dzieje się tak, że masa ludzi zawiązuje się w spółkę, składa pieniądze nie na zebranie pierwszych warunków środka prowadzącego do celu, ale gromadzi zasoby pieniężne we formie udziału i funduszu żelaznego na przeprowadzenie celu, aby je członkom dostarczać.

Posiadanie tych pieniędzy y dostarczanie ich członkom jest tak niezmiennym celem spółek naszych, że cel ten w czemkolwiekby zwieczniga naraża zaraz spółkę.

W pojęciu celu leży absolutny nietykni, dla tego cel nie może nigdy być środkiem siebie, ani wprerw od środka.

Przy dzisiejszych urządzeniach naszych spółek bywa, że celem gonimy za środkami — i z celów wydobywamy środki na opędzenie administracyi. Cóż dziwnego, że cel identyfikowany z środkiem w niejednych spółkach znika; udział i fundusz żelazny w części albo zupełnie poszły na środki administracyjne spółek.

Żądając w projekcie stałych składek na administracyę, chcemy logikę finansową w naszych spółkach zaprowadzić, chcemy przez środki do celu dochodzić, chcemy stałymi składkami administracyjnymi ustalić z góry mechanizm spółek i wprowadzić go w właściwy i pewny tor dla dobra społeczeństwa.

Z przyczyn, że spółki nasze przedsiębiorstwem się trudnią, wzięliśmy je za towarzystwa akcyjne i na ich modłę środki ich na przeprowadzenie celu dla powinowactwa idei przystosowaliśmy w spółkach na cele. Towarzystwa jednak akcyjne i formą prawną i bytem praktycznym tak się różnią od spółek, że tylko zadanie przedsiębiorstwa zbliża je do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości urzędowe.

Przy gimnazjum w Stralsundzie nadano nauczycielowi wyższemu dr. Leopoldowi Freese tytuł profesora a zwy-
czajnego nauczyciela dr. Teodora Reishaus mianowano nauczycielem wyższym.

odpowiednich źródeł zrozumieć nie może, a jednak to był zwyczaj taki i nie wolno było inaczej mówić, inaczej pisać. Mamy tu n. p. w tym numerze tylko co przywiedzionym opisane chrziny na zamku syna pułkownika wojsk saskich. Jancha podawał do chrztu król August II z córką swą Augustą Konstancyą, zrodzoną z hrabiny Cosel. Druga para był pan chorąży koronny i pani marszałkowa. Otóż był to Braniński Jan Klemens, późniejszy hetman, i Mnischowa. Pani Podskarbina była Ossolinska. Prymasem był wówczas Teodor Potocki, X. podkanclerzem koronnym Lipski, referendarzem koronnym Dębowski. Niżej opisany jest bal u Chorążego Branińskiego; na tym balu jako kuchmistrz koronny był to Wielopolski; wojewoda lubelski to był Tarło; marszałek w. koronny to był Czartoryski; chorąży nadworny to był Mycielski; podskarbi nadworny to Moszyński. W tym samym w końcu numerze opisane są chrziny wnuka generała wielkopolskiego, — był nim wówczas Szodrski, między gośćmi wojewoda poznański to Radomicki, kasztelan gnieziński to Garczyński. To wszystko jeszcze dobrze, ale który tam był kasztelan Konarski, kiedy ich było trzech: kujawski Gajewski Franciszek, łęczycki Lasocki Józef i sieradzki Maczyński Kazimierz, — tego to już nikt nie dojdzie. Wprawdzie marna to i żadna rzecz wiedzieć, który to z nich był na owych chrzcinach, ale tak samo też pismo i w innych zdarzeniach tę lub ową osobistość. Heraldycy nasi mają spisanych senatorów i najpierwszych dygnitarzy, ale chcą odnaleźć niezapisanych urzędników, nie mało trzeba zażyć trudu i bez skutecznego nader często, bo tych urzędów i tych urzędników w Polsce moc była ogromna, a raz tylko i to z ośmiu pierwszych lat panowania Stanisława Augusta mamy ich spisanych przez Sozańskiego, a było ich 6,800. Jeśli w urzędach świeckich trudno dojść nieraz, kto sprawował ten lub ów urząd, niemają jest także trudnością odszukać nieraz nazwisko jakiego dygnitarza duchownego, zwłaszcza gdy się natrafi na rzecz ważną, jaką ten lub ów prałat uczynił lub przedsięwziął. Jedne do tego źródła mamy w Kuryerze, ale co, kiedy tam tak wyczytujemy: X. Biskup Suffragan Poznański, w nieobecności biskupa sprawował rzady dyecezyi. Ks. Kuzosz Płocki przebywał w trybunale koronnym, ks. Dziekan Lubelski deputatem był z kapituły na trybunał. X. Suffragan Gnieziński d. 20 praes. (Styczeń 1732) w Gnieźnie cessit fatis — a kto to nim był? Otóż gdyby się złożyło nie wiedzieli, nie można było dojść nazwiska jego, w nawiasie więc dodajemy, że był nim Kraszkowski Franciszek.

(Dokończenie nastąpi.)

Gazety polskie zeszłego wieku.

(Ciąg dalszy).

Rok 1732 Kurjera Polskiego zaczyna się od numeru CVI a od str. 452, kończy zaś na numerze CLVIII, a na str. 236, właściwie jednak powinno być na str. 682, omyłka ta powstała od str. 511 i już aż do końca nie sprostowano takowej. Jak w dwóch latach poprzednich tak i tu głównie zamieszczano wiadomości z kraju, a bardzo rzadko wiadomości z zagranicy; od numeru 128 zachodzą się często suplementy ale te nie zawsze są numerowane. Dalszy ciąg historyi polskiej w niektórych zamieszczono numerach, a najważniejsze w tym roku sprawy kurlandzkie jak najdokładniej przez wiele numerów są opisane. Rok jak poprzednio kończy się powinowactwem, którego ostatnie dwa wiersze tak brzmią:

„EckV naM noVVy goC.V po DVVakroC troia.I

Bądź Polsce w szczęściu, w zdrowiu, w pokoju jednaki.“

Dla bliższego poznania choćby jednego numeru opisywanego przez nas Gazety, zamieszczamy tu w całości pierwszy numer z roku 1732 Numer CVI Anno 1732 Kurjer Polski z Warszawy d. 2 Januaria.

„Dla większej wygody pro publico Ladowskiego la wentarz Konstytycyi przez JMści Xdz Załuskiego, Referendarza Koronnego, pilnie zrewidowany, y wszystkich pośledniejszych konstytycyi usque ad annum 1726 nowym supplementem przyczynionym cum facultatis debitis IMé P. Weydmann, Bibliopola J. K. Mci w Lipsku drukować zaczyna.

Informacya o przedrukowaniu Voluminis Constitutionum do tych Ich Mciów, którzy mieć go sobie życzą.“ — Tu przez 5 blisko szpalt jest jakoby prospekt do wydania Voluminów legum podpisany przez biskupa płockiego, Jędrzeja Załuskiego, przez marszałka koronnego Mnischę, przez ks. Józefa Załuskiego, referendarza koronnego, i Sebastiana Kłobczyńskiego, pisarza dekretowego. W instrukcyi tej wyluszczywszy ważność i potrzebę przedrukowania Praw Polskich od roku 1340 do 1726, obliczywszy koszta druku i papieru na 1500 egzemplarzy 70,000 złp., ogłaszają prenumeratę po 70 złp. za egzemplarz. Jakiej doniosłości było to ogłoszenie,

Lwów, 20 lipca.

(Zakończenie zjazdu pedagogicznego w Stanisławowie.)

(T.) Kończąc zaniechanie sprawy ze zjazdu pedagogicznego w Stanisławowie. Na trzecim i ostatnim posiedzeniu zdawał p. Nowakowski sprawę w imieniu komisji lustracyjnej o stanie majątku towarzystwa pedagogicznego. Fundusz żelazny z początkiem roku wynosił 4,048, wpłynęło z oddziałów 242, razem 4,290. Fundusz obrotowy: z roku przeszłego zostało 247, wpłynęło w r. b. 1631, zatem razem 1878. Od wydziału krajowego otrzymało towarzystwo 400. Wydatki wynosiły 1,078. Wydawnictwo Szkoły winno do funduszu żelaznego 700. Komisja wnosi, chwalejąc wzorowe prowadzenie ksiąg, o udzielenie absolutorium i wyrażenie uznania skarbnikowi p. Makowskiemu, tudzież dyrektorowi pp. Zajackowskiemu i Zgórskiemu, co też zgromadzenie jednogłośnie przyjmuje.

Z powodu wzmianki w protokole o małym udziale w zjazdach pedagogicznych nauczycieli szkół średnich, uchwalono polecić wydziałowi, by przed przyszłym zjazdem wezwał okólnikiem nauczycieli tych szkół do żywszego niż w latach ostatnich udziału w zgromadzeniach towarzystwa.

Następnie zdawał prof. Kawczyński sprawę ze stanisławowskiej wystawy szkół żeńskich, w której były reprezentowane szkoły tarnowska, stanisławowska i kołomyjska, utworzone przez towarzystwo pedagogiczne i stojące pod jego zarządkiem.

Z kolei zdawał dr. Gerstman sprawę z wniosków zarządu: 1) Wnosi zarząd, aby prosił sejm o niższenie służby nauczycielskiej do lat 30. 2) Wniosek dotyczył pociągów dla nauczycieli. 3) Odnosi się do ustalenia ortografii polskiej w książkach dla szkół średnich. — W książkach dla szkół ludowych jest pisownia jednolita, inaczej rzecz się ma co do książek gimnazjalnych i realnych. Zarząd wnosi: prosić radę szkolną krajową, aby przy zatwierdzaniu książek dla szkół średnich zwracała uwagę na jednolitość ortografii. Prezes Sawczyński i dr. Nowakowski podnoszą potrzebę udania się w tej mierze do akademii umiejętności w Krakowie, która pisownią dla całej Polski powinna ustanowić. Wszystkie wnioski zarządu przyjęto.

Przystąpiono następnie do wyboru prezesa i jego zastępcy. Na 140 głosujących otrzymał na prezesa p. Zygmunt Sawczyński głosów 140, na wiceprezesa dr. Gerstman głosów 135. Wśród oklasków powitał dr. Nowakowski nowo obranego prezesa. P. Sawczyński serdeczną, gorącą miał do zgromadzenia przemowę, w której zachęcał nauczycieli do pracy i wytrwałości i podnosił wysokie znaczenie i ważne poslanictwo nauczycieli.

Wnioski ważniejsze przez oddziały i pojedynczych członków stawiane przekazano zarządowi głównemu.

Posiedzenie zamknął prezes przemową, w której przebiegł wyniki zjazdu. Oto treść przemówienia tego: „Poruszono przedmioty ważne. Krótkość czasu nie pozwoliła szczegółowo ich opracować. Chodzi jednak głównie o to, aby rzucić myśli, wykonanie ich nie należy do towarzystwa, lecz do pojedynczych członków. Są to sprawy, których nie rozstrzyga większość. One zwolna wsiąkać muszą w przekonanie ogółu. Tym sprawom całe życie poświęcamy.

Prace nasze nie zostaną i zostać nie mogą bez skutku. Rozbić nie nie zrobimy — w skupieniu siła nasza. Złotymy się, aby po roku pracy spojrzeć sobie w oczy i zapytać, jaki był owoc usiłowań naszych, i podzielić się poczynionymi doświadczeniami, i w tym poczuciu solidarności naszej zacerpnąć sił do prac dalszych. Pozwól sobie jeszcze przypomnieć fakt jeden dzień: była w dziejach naszych chwila straszna, kiedy nawet ten, który był powołany do sterowania ojczystą nawa, zrozpaczył o losach narodu i musiał kraj opuścić. Któż wtedy naród uratował? Człowiek, który powiedział o sobie i słuszenie: ani z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli, ja urosłem!“ I my także ani z soli ani z roli — i nam życie cierniową i takież drogą, i my w walce tym wzrastamy, co nas boli. Powiedzmy sobie, jak w poemacie Krasińskiego stary hetman dalej mówi: „i śnać tużę, że ból tylko tam na świecie kiedyś pysznych w piekło znieście; komu dawa Pan katusze, obietnice temu składa.“ Możemy to sobie powiedzieć, bo pracujemy dla ludu, a wierząc, ani owe kontuze i karabele, ani najświetniejsza purpura, nie świeci takim blaskiem jak siemnica, pod którą bije uczciwe serce kochające swój naród i swą ziemię a kierowane oświatą. I dalej powiada ten hetman: „my szli tamże po staremu — wy za młodu tam idziecie.“ Idźmyż „za młodu“ do przyszłości — idźmy z sumieniem, z sercem wznieśmionem, z przekonaniem, że odbudować mamy gmach na silnych fundamentach. — Mając to zadanie w sercu — Pana w sercu macie, i zwyciężycie!“

Huczni oklaskami przyjęło zgromadzenie gorące przemówienie swego prezesa, poczem udano się na wspólną ucztę pożegnania do sali teatralnej. W ucztę tej brali prócz członków towarzystwa udział także panie stanisławowskie, burmistrz i wielu stanisławowskich obywateli. Toastów było mnóstwo. Pierwszy wznosił prezes Sawczyński na cześć cesarza, burmistrz Kamiński „niech żyje ojczyzna!“ Dalej szły toasty na cześć Stanisławian, na cześć ich burmistrza, na cześć towarzystwa pedagogicznego, Nowakowski na cześć rady szkolnej krajowej i jej prezesa hr. Gołuchowskiego, Frankowski na cześć harmonii wszystkich stanów, Strzelecki na cześć pamięci komisji edukacyjnej, Baranowski na cześć nauczycielek Polek, Romanowicz całego nauczycielstwa, Zgórski cześć nauczycielom zakordonowym, dr. Eminowicz wreszcie wniósł staropolski toast „kochajmy się.“

Zamierzono odsłonięcie pomnika poety ułana Maurycego Gosławskiego nie mogło się odbyć z powodu ulewnej deszczu. Wieczorem, gdy się niebo wypogodziło, odprowadzono gości z pochodniami na dworzec kolejowy i tu serdecznie pożegnano.

Zjazd ten pozostanie w miłej pamięci nie tylko jego uczestników lecz i mieszkańców Stanisławowa, którzy z staropolską prawdziwie serdeczną gościnnością podejmowali towarzystwo, reprezentujące jedną z najdzielniejszych, najpatryotyczniejszych części naszego społeczeństwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent warszawski do Czasu zamieszcza kilka uwag odnoszących się do generała Kotzebue, które nie są bez interesu.

Generał Kotzebue wyjechał do swych dóbr na dwa

miesiące, otrzymawszy podziękowanie kilkakrotnie od cesarza za przyjęcie, jakiego doznał w Warszawie. — „Syt czci i chwały“ a nie mając nadziei zostania ani marszałkiem, ani namiestnikiem, pragnął podobno podać się do dymisji i wyjść z czynnej służby, ale nieporozumienia jakie zaszły w wojsku, zapewne go zdecydowały do pozostania w Warszawie. Generał-gubernator miał zawsze reputację, że nie był wstrętne mu intrygi, mało bardzo lubiony przez podwładnych z powodu stanowczości i szorstkości charakteru. Nie rozumie on opozycji i nie znosi jej. Sic volo, sic jubeo. Nie pojmuje dyskusji a dla armii jest nawet twardy. — Wojsko zmęczone marszami, bo okropne upały, przed przyjazdem cesarza dosyć głośno szemrało, kilku nawet ludzi przy manewrach pozostało na placu. Kotzebue nie lubiąc szefa sztabu księcia Imeryńskiego, światlejszego, popieranego przez dwór, wyrobił przeniesienie go do innej armii i sam tu po wiedział: „Pan jesteś dobrym żołnierzem, ale ja nie znoszę pana charakteru i prosiłem cesarza, by mnie od pana uwolnił.“ Imeryński podał się do dymisji, a Muchanow, dyrektor teatrów będący z złych z gubernatorem stosunkach, dał na pożegnanie szefa sztabu obiad, na którym dużo bardzo było wyższych oficerów. Liczyć ich kazał podobno Kotzebue i gotów pozostał w Warszawie jedynie dla tego, by pokazać wojsku, że ma dosyć jeszcze siły, by je w karchach utrzymać. — Dla kraju strata nie byłaby wielką, gdyby podał się rzeczywicie do dymisji, bo chociaż stara się do pewnego stopnia o powstrzymanie nadużyć władz gubernialnych i powiatowych, w kwestyi religijnej jest daleko niebezpieczniejszy i gorzej usposobiony niż hrabia Berg. Nienawidzący kościoła, zwolennik systemu pruskiego, arbitralnie miecza się do zarządu dycezyi i wydaje postanowienia znoszące prawie zupełnie hierarchię kościelną. Wprowadza zamieszanie między duchowieństwem i siłą wojskową, rozstrzyga sprawy natury czysto religijnej. Jako przykład dosyć przytoczyć, że po raz kilka skazał na duże ktrybucyje duchownych, oskarżonych i zdaje się fałszywie o niedanie rozgrzeszenia penitentom. Książdz związany tajemnicą spowiedzi, bronić się naturalnie nie mógł. Nie żąda nawet obrony. Wyrok przychodzi z Warszawy i apelować od niego nie wolno.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lipca. Germania zamieszcza ciekawą korespondencyą z Brukseli, która niekoniecznie różowo przedstawia obecne położenie Europy i wzajemne stosunki mocarstw do siebie. Nie przywiązaliśmy do niej wielkiego znaczenia, gdyż równocześnie doniesienie Magdeburg. Ztg. o odroczeniu na czas dłuższy zniesienia zakazu wyprowadzania koni za granicę Niemiec z powodu ciągłego zapadania koni za granicę przez Francję, nie dawało jej tym większej wagi. Otóż korespondent brukselski Germanii pisze:

Podczas, gdy chwilowo w sąsiednich nam państwach głęboka panuje cisza a panowie ministrowie to u wód, to w wiejskich zaciszach szukają wypoczynku po pracy, w tutejszych kołach ministerjalnych od przeszło tygodnia febryczna panuje czynność. Wszyscy ministrowie pomimo dopiekającego skwaru znajdują się na miejscu, odbywają narady gabinetowe a konferencye hr. d'Asprement z reprezentantami mocarstw każą domyślać się koniecznie, że coś nie jest w porządku. — Już przed dwoma tygodniami, kiedy donosiliśmy wam o wściekłości prasy liberalnej przeciw wyganym niemieckim duchownym, powietrze nie było czystem. Niedawno nadeszła tu wiadomość, że obecna czynność pułownika w Warszawie nie ogranicza się na samą bodowli ziemniaków i fabrykacji papieru, ale że kociół dyplomatyczny pracuje tam na dobre. Belgia mianowicie zajmuje całą uwagę potężnego kanclerza i dla tego nie należy bynajmniej sądzić, że kwestya niemiecko-belgijska jest już ostatecznie załatwioną, ale raczej, że w razie pewnych wypadków w Niemczech (Bawaryja?) mogłaby się doczekać drugiego wydania. Trzeba przygotować się przeto na nową niemiecką notę dotyczącą przyjmowania wypędzonych z Niemiec księży i zakonników. Celem usunięcia wszelkich powodów do skarg niemieckiego kanclerza, postanowiło tutejsze ministerstwo prosić papieżkiego nuncjusza przy dworze tutejszym, aby wpłynął na niemieckich duchownych znajdujących się na granicy do osiedlenia się w głębi kraju, gdyż w przeciwnym razie będzie ich musiało internować. Msgr. Vaentelli zgodził się na to życzenie i tym sposobem usunięto i ten powód do skarg niemieckich. Nie przeszkadza to bynajmniej do wynalezienia innej przyczyny celem ponownego z nami zatargu, bo szukając powodów nie trudno ich znaleźć. Czy położenie obecne pogorszy się istotnie, lub czy zbierające się chmury rozejdą się powoli, trudno przesądzać, zwłaszcza w obec nieobliczalnych obecnych stosunków europejskich. Że zaś i inne mocarstwa bynajmniej nie lekceważą położenia dowodzi ta okoliczność, że reprezentanci państw zagranicznych przy dworze tutejszym, muszą chwilowo pozostać tu jeszcze, a udzielony już na trzy tygodnie urlop reprezentantowi wielkiego mocarstwa, na drodze telegraficznej cofniętym został. — W Brukseli zrobia wszystko, aby nie dopuścić możebnych zawiązków i nie zapomną, że ciężkość obecnego położenia Europy szukać należy w Petersburgu.

Z półurzędowego donoszą źródła, że parlament niemiecki zwołany będzie w trzeci tydzień miesiąca października a ks. Bismarck dopiero w listopadzie powróci do Berlina.

FRANCYA.

* Paryż, 20 lipca. Komisja wysadzona do wniosku deputowanego Malartre żądającego odroczenia Izby, wysłuchała dzisiaj ministra wojny Cissey, który oświadczył, że wszystkie prawa wojskowe, jakie Zgromadzenie ma jeszcze uchwalic, są nagłymi. Praw jest cztery a mianowicie jedno jest już na porządku dziennym Izby, dwa drugie dotyczące administracji armii są już obradzone w komisji, czwarte wreszcie obejmuje nowy kodeks karny wojskowy. Minister oświadczył komisji, że celem przeprowadzenia nowej organizacji armii uchwała pomienionych praw przez obecne Zgromadzenie narodowe jest konieczną, bo przyszła Izba będzie miała i tak dość wiele do pracy a pytanie czy w jej składzie znajdować się będzie tyle fachowych deputowanych co w obecnej. Po ministrze wojny zabierali kolejno głos ministrowie Buffet i Dufaure, a na zapytanie deputowanego Brisson, czy rząd ma szczerzy zamiar wprowadzenia nowej konstytucji w życie, odpowiedział minister Buffet, że to się samo przez się rozumie, ale obecnie nie może rząd uprzedzać uchwały Zgromadzenia narodowego co do jego rozwiązania, a nawet nie dobrzeby było czas rozwiązania Izby uchylać na kilka miesięcy naprzód. Rząd oczekiwać bę-

dzie dalszych w tej mierze wniosków Izby. Po ustąpieniu ministrów naradzała się komisja nad terminem rozpoczęcia i zakończenia wakacji i uchwaliła rozpoczęcie wakacji w dniu 4 sierpnia. Deputowany Ferray wniósł o zakończenie wakacji w dniu 4 października, deputowany Juliusz Simon życzył sobie rozpoczęcia nowej kadencji w dniu 15 października, komisja przeciw odrzuciła obadwa wnioski i postanowiła odnośnie do wniosku deputowanego Chesnelonga rozpocząć nową kadencję w dniu 16 listopada. Deputowany Brisson zażądał następnie, aby przynajmniej zniesiono prawo Courcelle i rozpisano nowe wybory we wszystkich departamentach, w których opróżniły się krzesła poselskie. Komisja oświadczyła się ośmiu głosami przeciw siedmiu przeciw wnioskowi i zamianowała na swego sprawozdawcę p. Amede Lefevre Pontalis. Deput. Brisson postanowił skutkiem tego ponowić wniosek swój w Izbie i wszelkie nieprawdopodobieństwo, że popartym będzie nie tylko przez lewicę, ale i bonapartystów i pewną część prawicy.

Zgromadzenie narodowe przyjęło w dniu wczorajszym prawem normujące pensye nauczycieli i nauczycielek elementarnych. Nauczycieli elementarnych podzielono na cztery klasy, z których pierwsza mieć będzie roczną płacę 1200 fr., druga 1100, trzecia 1000 a czwarta 900 franków. Nauczycielki podzielono na trzy klasy; pierwsza pobierać będzie 900, druga 800 a trzecia 700 fr. rocznie. Nauczycieli niżsi pobierać będą po 800 i 650 fr., a nauczycielki po 650 i 600 franków. Izba przystąpiła następnie do obrad nad budżetem na rok 1876. Budżet ministerstwa skarbu z długim państwa i dotacjami wynosi 1,181,830,251 franków. Izba przyjęła go bez dyskusji oraz budżet ministerstwa sprawiedliwości wynoszący 33,764,140 fr. Budżet ministerstwa spraw zewnętrznych obliczony na 11,250,500 fr. i ministerstwa spraw wewnętrznych obejmujący 88,406,084 fr. przyjęła Izba również bez dyskusji odraczając dyskusję nad zażądaniem 500,000 fr. więcej na kolonizacyę w Algierze do dnia następnego. Zgromadzenie postanowiło wysłuchać wprzód sprawozdania deputowanego Lucet w tym względzie.

W Paryżu bawi obecnie sułtan Zanzibaru. Marszałek MacMahon daje dla niego w dniu jutrzejszym wielki obiad, na który zaprosił wiele znakomitości, pomiędzy którymi i p. Ferdynanda Lesseps, jednego z najznakomitszych inżynierów tegoczesnych, wślawionego przekopaniem kanału suezkiego.

HISPANIA.

* Madryt, 19 lipca. Karlistowskie fabrykanci depesz donieśli byli przedwczoraj, że fort Collado de Alpuente ciągle jeszcze zajęty jest przez karlistów, co więcej, że na rozkaz jen. Dorregaray załoga jego wzmocniona została batalionem aragońskim. Tymczasem stwierdzoną dziś już jest rzeczą, że fort pomieniony oddał się przed kilku dniami na łaskę i niełaskę z całym garnizonem złożonym z 11 oficerów i 300 żołnierzy wojsku alfonsystowskiemu, skutkiem czego dostał się w ręce rządowe ostatni obwarowany punkt położony w dawniejszym obwodzie rozpozanej dziś karlistowskiej armii środkowej. Fort, o którym mowa, leży w górzystej okolicy między Guadalarrią i Mijares, gdzie schodzi się granica prowincji Walencji z granicami prowincji Teruel i Castelen, w pobliżu miasteczka Alpuente. Na większą niezawodnie uwagę zasługują wiadomości madryckie, wedle której generał Martinez Campos napadł przedwczoraj wieczorem pod Pont de Var karlistów, zabrał im wiele jeńców, między którymi adiutanta Dorregaray'a, dwa działa i znaczne zapasy amunicji. Dalej donoszą, że 2000 karlistów operujących ostatnimi czasami w Katalonii przekroczyło granicę i schroniło się do Francji. Pogłoska, że ranny Dorregaray przybył do Canterets, zdaje się być pozbawioną podstawy. — Kwestya sama zresztą dotycząca zniesienia pomienionego dowódcy dotychczas nie została wyswieconą.

TURCYA.

* Carogród, 19 lipca. Korespondent białogrodzki do augeburgskiej Allg. Ztg. pisze o rozruchach w Hercegowinie: „Wstrząśnięciem się z powiadomieniem was o pierwszych pogłoskach co do powstania w Hercegowinie a to tym więcej, że nie odbieramy bezpośrednich wiadomości, a to co do nas dochodzi przez Bošnję przedstawia całą sprawę w zbyt zwiększonych rozmiarach. Łatwo pojąć, że każde drgnięcie w jakiejś części półwyspu bałkańskiego wywiera tutaj jak najgłębsze wrażenie, nauczono się bowiem uważać Serbię jako decydujący czynnik przy przyszłej emancypacji chrześcian słowiańskich. Skoro pierwsza nadeszła tutaj wiadomość z Hercegowiny, sądzono powszechnie, że powstaniem obca kieruje ręka, nikt bowiem nie mógł tego pojąć, by chrześciance w Hercegowinie po gorzkich doświadczeniach doznanych skutkiem powstania podniesionego roku 1862 pod wodzą Łuki Wukalowicza mogli bez zapewnienia sobie zład inąd pomocy zrywać się do zbrojnego działania. Agdy zaraz potem doniesiono, że na dwóch punktach powstańcy austriackie zatknęli sztandary, domyślano się, że po za plecami powstańców stoi Austria, skutkiem czego sympatye mniej więcej oziębiły się. Tymczasem dziś skoro znanym jest nam już dokładnie rozwój i najbliższe przyczyny powstania, tłumaczy się rzecz sama przez się i uwalnia nas od zaniepokojenia się z głębszymi jego powodami. Już w jesieni zeszłego roku wzburzenie między chrześcianami przybrało było dość wielkie rozmiary.

Dla ratowania się przed prześladowaniem Turków schroniło się wiele rodzin na austriackie, więcej jeszcze na czarnogórskie terytorium. Z wiosną wróciło wielu tak zwanych „uskoków“ do swoich zagród, musieli mieć jednakże bezustannie na baczności. Turcy bowiem nie mogli im darować, iż ośmielili się dowolnie umykać za granicę. Do tego przyczyniła się i ta okoliczność, że tak w Hercegowinie jak i Bośni stosunki gruntowne między tureckimi właścicielami a poddaśnymi chrześcianami nie są uregulowane i że pierwsi sami uciskani podatkami podnieśli czynsz od gruntu z 1/10 na 1/8, a nawet o połowę, co naturalnie przyczyniło się tylko do rozdrażnienia. Ponieważ uskoky byli głównym przedmiotem prześladowania Turków, przeto od nich pierwsze wyszło hasło do krwawego starcia. W ślad za uskokami poszli bezzwłocznie rajahowie, którzy i bez tego nie byli w stanie płacić niezmiernie wysokich podatków. W ten przeto sposób rozszerzyło się w Hercegowinie zarzewie powstania. Powstanie to w rozmiarach dzisiejszych nie ma zbyt doniosłego znaczenia, mogłoby jednakże stać się bardzo niebezpiecznym dla Turcji, gdyby Czarnogórcy przedewszystkiem popiepszyli mu z pomocą, wysyłając z gór swoich ochotników, a czemu przeszkodził jest rzeczą niemal niepodobną. Co się tyczy Serbii, to tam w ko-

łach rządowych nikt a nikt nie myśli o akcyi. Koła te zajęte jedynie wzmocnieniem tronu księcia Milana i zdobyciem większości w przyszłej skupczynie.“

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Dubrownik, 22 lipca. Rosyjski konsul jenerałny przybył tutaj z Cetynii. Wedle nadesłanych wiadomości miało miejsce skutkiem zajść w Hercegowinie, zgromadzenie ludowe w Zawali (w Czarnogórze.) Mimo, że rząd czarnogórski wszelkimi stara się siłami, aby odciąć powstańcom wszelką ze strony Czarnogóry pomoc, wątpliwem jest, czy mu się to uda, zwłaszcza przy przemarszu naciągających z Monastyru wojsk tureckich.

London, 22 lipca. Poseł rosyjski, hr. Szuwałow odjechał dziś do Petersburga. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie pierwszy sekretarz poselstwa Dawidow. — Parowiec „Abbotsford“ płynący z Filadelfii rozbił się. Podróżni wszyscy zostali wyratowani.

Zjazd przyrodników polskich we Lwowie.

Lwów, 20 lipca.

(T) Nadspodziewanie świetnie wypadł zjazd przyrodników polskich, odbywający się właśnie we Lwowie.

O godzinie 10 rano zgromadzili się w ogromnej liczbie, w sali ratuszowej pięknie kwiatami przyozdobionej reprezentanci nauki z wszystkich ziem polskich. Sala i galerie przepelnione. Gorąco nie do zniesienia.

Midzy dostojnikami tutejszymi widzieliśmy marszałka krajowego Alfreda hr. Potockiego, p. Oktawa Pietruskiego w stroju narodowym jako prezesiawiciela wydziału krajowego, prezydenta miasta Jasińskiego, w stroju narodowym, wiceprezydenta namiestnictwa p. Bartmańskiego, prezesa sądów p. Schenka, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i t. d.

Mowy najważniejsze podają poniżej, tutaj skreślę tylko przebieg pierwszego posiedzenia.

Obrady zajął prezydent miasta Jasiński, witając gości imieniem miasta. Następnie przemówił dr. Noskiewicz, prezes tutejszego Towarzystwa lekarskiego, i zaproponował na pierwszego prezesa dra Józefa Majera z Krakowa, na drugiego dra Szafarkiewicza z Poznania, na trzeciego dra Kaczorowskiego z Poznania, na wiceprezesów zaś profesora Denarowskiego z Czerniowiec, Rollera z Kamieńca Podolskiego, Wankiewicz z Litwy i Kazimierza hr. Wodzickiego z Olejowa (z Galicji.) Na sekretarzy proponował pp. Gralewicza, Feigla i Kubarę (z Australii.)

Jednogłośnie powołano proponowanych na ofiarowane im godności.

Dr. Majer objawiając przydydium wyświecił w świetnej mowie znaczenie zjazdu i jego stosunek do nauki i do kraju, poczem odczytano telegramy i pisma powitalne, i dr. Janikowski zdał sprawę z wykonania uchwał pierwszego zjazdu.

W końcu zabrał głos dr. Kaczorowski z Poznania i tłumaczył powody, dla których zamierzony zjazd w Poznaniu nie przyszedł do skutku, wyrażając nadzieję, że gdy się stosunki zmienią, Poznań przyrodników u siebie powita.

Nastąpił odczyt dra Kopernickiego „o świecie roślinnym i zwierzęcym w wyobrażeniach lekarskich i wierzeniach ludu.“ Z kolei miał odczyt p. Windakiewicz o nafcie.

Po odczytach podzieliło się zgromadzenie na cztery sekcye: przyrodniczą, chemiczno farmaceutyczną, chemiczno-lekarską i medycyny publicznej.

Po godzinie 2 zgromadziła się znaczna część gości przybyłych na obiad wspólny w sali sejmowej, zkład około godziny 4tej udano się do muzeum miejskiego a następnie do lokalności stowarzyszenia rzemieślników Gwiazda. Wieczorem podczas rautu u prezydenta miasta będą prawdopodobnie śródmięście i główne ulice oświetlone.

Uzupełniam moje powyższe sprawozdanie przytoczeniem ważniejszych przemówień i niektórych pominiętych powyżej szczegółami.

Mowa prezydenta miasta Lwowa pana Jasińskiego.

„Szanowne Zgromadzenie!

Bardzo miły mam dziś spełnić obowiązek — oto obowiązek powitania was, szanowni panowie, w imieniu tego stołecznego miasta. Czynie to z szczerą radością, witam was najprzejmiej a uważam za zaszczyt dla siebie, że mnie przypadło powitać ten drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Zebrałście się, szanowni panowie, tak licznie ze wszystkich stron ziemi polskiej, by wspólnymi siłami działać w celu rozwoju nauk lekarskich i przyrodniczych. Cel to wzniosły i piękny a pole wdziedzne i wyda niewątpliwie plon obfity. Jest dążnością w narodzie naszym ogólną, by pracą stanąć na równi z innymi cywilizowanymi narodami, a ponieważ przy silach rozdrobnionych a częstokroć przy okolicznościach mniej sprzyjających praca nie idzie sporo, przeto starania, by skojarzonymi siłami dopiąć celu, świadczą o żywotności narodu. W tej myśli podjętej pracy a w znacznej części i stowarzyszeniem zawdzięczamy rozwój w rolnictwie, przemysle i rękodzielnicztwie, a chociaż dalej jeszcze na tym polu zdziałać nam wypada, to przecież postęp jest jawny, a wymownym tego dowodem wystawy różniczo-przemysłowej a mianowicie ostatnia w Warszawie.

W literaturze i sztukach pięknych niejedno imię polskie zaszczytnie zajmuje miejsce w cywilizowanym świecie, a wy, szanowni panowie, macie na celu badanie przyrody — przeważnie ziemi ojczystej a w ogóle rozwój nauk lekarskich i przyrodniczych i wasze zebrańie dąży do podniesienia sławy narodowej. Szczegół wiece Boże tej w dobrej wierze podjętej pracy, która przyczyni się do uwytłuszczenia żywotnych sił narodu; szczegóły Boże tej pracy, która tylko dobro powszechne ma na celu — a wam cześć, zacni panowie, że się tej pracy podejmujecie.“

(Huczne oklaski, zgromadzenie powstaje.)

Mowa przewodniczącego wydziału gospodarczego dra Noskiewicza.

„Szanowne Zgromadzenie!

Zjazd 1-ry, jaki się odbył w Krakowie w roku 1869, nie pozostał bez skutku. Kiedy bowiem na 1-szym dniu zjazdu kwestya co do oznaczenia miejsca

na następny zjazd przysła na porządek dzienny, przemawiali gorąco delegaci z ziem wielkopolskich w imieniu i z upoważnienia miasta Poznania i Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu za tym, aby drugi zjazd odbył się w Poznaniu. I stanęło ostatecznie na tym, że delegaci nasi t. j. Towarzystwa lekarzy galicyjskich odstąpili pierwszeństwa w tej mierze Wielkopolanom. Lwów był przeznaczony na miejsce trzeciego zjazdu. — I w rzeczy samej, odebraliśmy w roku następnym zaproszenie od rzeczywistego Towarzystwa i miasta do wzięcia udziału w zjeździe, odbył się mającym w r. 1870 w Poznaniu. Lecz nagle wybuchła wojna francusko-pruska była powodem, że zjazd nie mógł przysięść do skutku. Po skończonej wojnie w roku 1872 podjęli Poznańczycy sprawę zjazdu na nowo, i znowu otrzymaliśmy takie samo zaproszenie na zjazd, jak w roku 1870. Lecz i tą razą nie przyszło, z powodów od Wydziału gospodarczego niezależnych, do tego, aby zjazd taki odbył się w Poznaniu. — Poczuwaliśmy się do obowiązku, panowie, przytoczyć tych słów kilka dla wyjaśnienia rzeczy i oraz dla podania powodów, dla których dopiero po sześciu-letniej przerwie zjazd drugi mógł przysięść do skutku. — Jeżeli i mniejsze jakie, innego rodzaju przeszkody miejscowe wpływały cokolwiek na odwołanie zjazdu aż do roku bieżącego, a współudział w zjeździe, jak to dzisiaj przekonujemy się, przeszedł nasze wszelkie oczekiwania, i widzimy pośród nas mężów z wszystkich stron naszej ziemi, przybyłych dla wspólnych celów naukowych, to tem serdeczniej witamy was, zaci panowie, w murach naszego grodu, i tem szersze i gorętsze jest nasze dla was uznanie i podziękowanie. Miło mi jest, zaci panowie, przy tej sposobności i z tego miejsca objawić nasze przekonanie, że sprawę zjazdów lekarzy i przyrodników naszych zawdzięczamy w wielkiej części Krakowowi, albowiem powzięli genialnej myśli, lub w ogóle myśli większej doniosłości, jest dla twórcy tejże częstokroć większa zasługa, aniżeli dalsze teje nasładowanie a nawet wykończenie.

Zjazdy lekarskie i badaczów przyrody odbywają się od przeszło pół wieku w Europie i kolejno u wszystkich narodów, u których żywsze bije tętno do postępu i cywilizacji, a jeżeli przez tak długi przeciąg czasu co raz to więcej się rozpowszechniają i obejmują co raz to szersze kółła ludzi uczonych, to o jakości, panowie, stwierdza najwymowniej ich użyteczność, przemawiają do nich z tychże znaczeniem praktycznym, doniosłością dla oświaty i zachętą do dalszego ich krzewienia i rozpowszechnienia.

Znaczenie i cel zjazdów w mowie będących jest dwójaki: naukowy i społeczny. — Wyświadczyć i badać, oto są dwa główne kierunki zadań zjazdów naukowych; wyświadczać, co się kryje dotychczas pod zasłoną niepewności, a badać, co dotychczas jest wątpliwem lub wcale nie było badanem, albo nie zostało zbadanem dostatecznie. — W tych krótkich wyrazach, panowie, jest zawarty cały ogrom pracy i wielkość zadania. Wielkie też rezultaty wynikają mogą z zjazdów, o których mowa, tylko przy wieloletnim tychże powtarzaniu się czyli peryodycznej ciągłości. Jeżeli uwzględnimy przytem mnogość materiałów treści lekarskiej i przyrodniczej, jakie w takich razach zwykle się nagromadzają, żywą i szybką wymianę myśli przy rozprawach, to zaiste nikt nie zaprzeczy, że w ostatecznym wyniku z tego powodu korzyści dla nauki i wiedzy wypłynąć muszą, jak niemniej pożytek dla kraju lub pewnych miejscowości przez praktyczne zastosowanie naukowych spostrzeżeń i doświadczeń.

W Niemczech, gdzie doświadczono korzyści naukowych ze zjazdów nas zajmujących przez praktykę przeszło półwiekiem — starannie też pielęgnuje ten naród swe zjazdy naukowe, odbywa je corocznie, i dla tego też i w skutkach widzimy tam z tego powodu wielki postęp i namacalne korzyści. Wspomnę tylko o medycynie publicznej.

Kiedy na czterdziestym drugim zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w Frankfurcie w roku 1867 utworzoną została po raz pierwszy sekcja higieny publicznej, stała się ona ogniskiem, w którym najważniejsze sprawy zdrowia publicznego dotyczące z przedmiotową ściśłością rozbiegane były. Znakiem uczeni, jak Pettenkofer, obadawaj Spiesow i wielu innych na tem polu zaszczytnie pracujących uczonych lekarzy i techników podnosili i rozbiegali w ciągu lat ostatnich na posiedzeniach tej sekcji ważne sprawy: kanalizacyi, dezynfekcyi, wentylacyi, urządzenia szkół publicznych i wodociągów, i objawili zdania, które pewnym wielkim miastom przedsięwzięciem takowe urządzenia za modłę w przeprowadzeniu tychże służyły. — I tak miasto Gdańsk przystępuje do założenia sieci nowych kanałów, wysłało urzędową deputacyą na zjazd lekarzy i przyrodników do Lipska, aby tamże, przedłożywszy odońne plany polecone mu przez przedsięwzięcie, zaciągnąć zdania sekcji higienicznej. — Miasto Grac uprosiło sobie wysłanie komisji z łona tejże sekcji w celu orzeczenia na miejscu, który z przedłożonych planów oczyszczenia miasta, czy za pomocą kanalizacyi i jakiej, czyli za pomocą wywózki, tak w zasadzie jak z miejscowych względów lepiej się nadaje.

Różne wszecze sprawy zdrowia, jak osuszenie gruntu pod budowy, system nawodnienia i użyczenia nieurodzajnych obszarów upływami kłocznymi, badania wody zaskórnej, statystyka śmiertelności itp. bywały na zjazdach dyskutowane i zapatrywania objawione tamże przez mężów nauki i doświadczenia — przysywały sobie nieraz rządy i reprezentacje wielkich miast.

W kraju naszym na pierwszym zjeździe w Krakowie objawiono też w sekcji dla medycyny publicznej konieczną potrzebę utworzenia osobnej katedry dla wykładów higieny prywatnej i publicznej i rozbiegano tę nader ważną kwestyę wszechstronnie; a ponieważ w wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego już przedtem ustatkował się samą potrzebę w projekcie swym do rządu, ustanowiło wysokie ministerstwo następnie katedrę docentury dla higieny publicznej, a więc tym sposobem i u nas w tak ważnej dla kraju sprawie pierwsze i do dalszego rozwoju najważniejsze już poczyniono kroki.

Co do nauk przyrodniczych, które zajmują jeżeli nie najważniejszą, to zapewne arcyważną część w dziedzinie wiedzy ludzkiej, to uprawa tych umiejętności leżała do niedawnych jeszcze czasów w kraju naszym prawie zupełnie odtłonię. Dzięki usiłowaniu kilku mężów, a mianowicie jednego i jedynego mecenasa nauk przyrodniczych w kraju naszym, ruch w zakresie tychże umiejętności z każdym rokiem coraz to widoczniej się ożywia. Ten szlachetny mąż, którego tu mamy na myśli, utworzył własnym kosztem za pomocą trzydziestoletniej niezmordowanej pracy gabinet przyrodniczy, w którym pomieścić piękności z wszystkich trzech królestw przyrody, jakimi w granicach naszej ojczyzny hojnie nas natura wyposażała. — O ile mi wiadomo, oprócz Anglii i Wirtembergii, gdzie obok uniwersalnych gabinetów przyrodniczych w osobnych i zupełnie

odrębnych salach umieszczone są tylko wyłączne skarby przyrody tych krajów, gabinet nasz, jeżeli mi tego wyrazu użyć wolno, byłby trzeci w Europie w tym szczegółowym kierunku, z tą tylko różnicą, że na utworzenie tamtych składały się państwa, ten zaś powstał nieugięta wolą jednego. Piękne on też sobie zdobył imię i stanowisko w rzędzie naszych znakomitych mężów pod względem poświęcenia i patriotyzmu.

Niemniej pociesającym dowodem żywego ruchu w zakresie nauk przyrodniczych w kraju naszym jest nowo powstałe w roku bieżącym Towarzystwo przyrodnicze imienia Kopernika z siedzibą we Lwowie, które wzrasta licznie i któremu życzymy szybkiego rozwoju, poparcia zewsząd i powodzenia.

Jeżeli więc korzyści naukowe ze zjazdów są widoczne i niewątpliwe, to pod względem społecznym uwydatnia się niemniej ta strona i ocenienie zjazdów lekarskich i lubowników przyrody.

Wedle brzmienia ustawy naszych zjazdów jest między innymi punktami co do celów tychże także zawiązywanie i wzmacnianie stosunków towarzyskich między współpracownikami. Jest więc, panowie, rzeczą powszechnie stwierdzoną i starą, że w społeczeństwie zjednoczonymi siłami więcej zdziałać się może dla ogółu, jak to jest możliwem jedynostkom. To samo stosuje się i do zjazdów naukowych. Zetknięcie się bezpośrednie tylu mężów jednego zawodu może tylko najkorzystniej wpłynąć na zachętę do pracy naukowej, przyczynić się do wzajemnego zobowiązania do pracy, do szlachetnego współzawodniczenia na tem polu, do wyczerpującego zużytkowania nagromadzonych materiałów i do wszystkich tych korzyści, jakie są naturalnem następstwem towarzyskich stosunków ludzi uczonych i dążących do nieustannego postępu. Uznały to inne narody, i dla tego też względy społeczne nie mało tam waga na szali zgromadzeń naukowych, a jeżeli u nich ważność społeczna ze zjazdów wynikająca tak wysoko ceniona bywa, to jest ona u nas stokrrotnie większą wartości niż gdziekolwiek indziej, a to z powodu niefortunnnych naszych dziejowo-politycznych stosunków. Niech mi wolno będzie przytoczyć tu piękny ustęp z przemowy, którą nasz stary pracownik i znakomity profesor i rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Dietl powitał gości zjazdu na uczcie, jaką Rada miasta Krakowa urządziła uczestników pierwszego zjazdu. Oto są słowa tego w naszym kraju wysoko zasłużonego męża:

„Nie idzie o to, żebyśmy tutaj snuli szumne teorie i systematy, mające ludzkość uszczęśliwić, żebyśmy odkrywali wielkie prawdy, na jakie zdobył się może duch ludzki; idzie tu tylko o to, byśmy rozproszeni po różnych częściach i zakątkach kraju, potrafili odszukać i znaleźć się na tem miejscu, odzyskać poczucie naszej siły, żywotności i łączności, jakich nas pozbawił wiekowy ucisk nieprzyjacielskich nam stosunków, słowni, byśmy stanęli wspólnie pod sztandarem pracy i miłości dla kraju, i powiedzieli sobie: jesteśmy i być chcemy.“ Tyle słów Dietla. — A więc pod sztandarem pracy i dążności naukowych panowie, łączmy się w jedno ognisko, aby przy mądrze wytniętym planie, z całą stanowczością podążać do coraz wyższego międzynarodowego znaczenia i naukowej potęgi!

Zjazdy naukowe wszystkich odcieni z natury swego powołania i przeznaczenia do urzeczywistnienia tego celu potężnie się przyczynić mogą, jednakże tylko wtenczas, jeżeli w peryodycznych i krótkich odstępach czasu odbywać się będą.

W długich przerwach czasu przedsięwzięte, nie odnośną cennych korzyści, przebrzmiały prawie bezowocnie. I dla tego należy nam dołożyć wszelkich usiłowań, aby zjazdy odbywały się w pewnych, stałych peryodycznych okresach czasu.

Stać się to może, jeżeli zjazdy przez wszystkie oświecone warstwy naszego społeczeństwa i miasta należycie zrozumiane, moralnie i materialnie przychylne poparte, stać się mogą, abym się tak wyraził, potrzebą narodową.

I do tego dążyć powinniśmy stale i niezachwianie, krzewić bowiem wiedzę, jest spuścizną naszą, którą odziedziczyliśmy po naszych Wittelnach i Kopernikach, Strusiach, Jonstonach, Jundziłach, Śniadeckich, Majerach, Dietlach i innych i którą pielęgnować jest naszym winowatym obowiązkiem. Oby i nasza epoka nie mniej płodną była w takie imiona, któremi się szczycimy i które pozostaną na zawsze chlubą narodu!

Żywiemy niepionną nadzieję, że zjazd nasz niedługo pozostanie ostatnim i że za przykładem Krakowa i Lwowa pójdą i inne miasta, w których znajdziemy gorliwych, żądami przeciwnościami nie zrażających się naśladowców!

Z tą nadzieją i z tym poglądem na przyszłość powodzenia naszych zjazdów naukowych witamy was, zaci panowie, w imieniu wszystkich miejscowych korporacyi naukowych, wydziału krajowego i miasta — jeszcze raz, jak najserdeczniej!

Mowa prezesa zjazdu dra Józefa Majera.

„Szanowni panowie!

Winienem podziękować pp. za zaszczyt, którego z woli waszej doznałem. Nie myślę siłą się na słowa, bo za nadto rzewnie to do mnie przemawia, abym mógł oddać to, co czuję, w słowach. Daruję, że acz nie przygotowany zwrócić uwagę szanownego zgromadzenia na niektóre okoliczności ze zjadem w związku będące. Powołany waszemi przychylnymi głosami na przewodniczącego tego zgromadzenia staję się tem samem reprezentantem tego zjazdu w obec nauki, w obec tego miasta, które nas tak gościnnie przyjmuje. Co do stanowiska nauki, nie mam nic dodać do tego, co mój szanowny poprzednik, przewodniczący gospodarczego komitetu, objawił. Zgadza się z nim, że zjazdy mogą podwójny mieć skutek: Skutek bezpośredni tak dla nauki, dla teorii jak i większy jeszcze może w zastosowaniu praktycznym, i pośredni — że tak powiem, uboczny — niemniej ważny a przez szanownego poprzednika podniesiony, mianowicie stosunek towarzyski.

Zapewne nie przeceniam skutków zjazdu nad rzeczywistą wartość; wszelaka przesada byłaby naganną; nauka była i wtenczas, kiedy zjazdów nie było, ale chętniej się, jak i być stał wówczas a jako postępek obecny. Wszak pisanie dzieła naukowego, zanim rozpowszechniła się prasa peryodyczna, a jednak wiemy, jak się ona przyczynia do postępu, do szybkiej wymiany myśli. Jeżeli już prasa peryodyczna ma ten skutek, to cóż dopiero zebranie, w którym nie martwe pismo, ale żywe słowo przemawia jedno do drugiego. Takie zetknięcie się nastrożone sposobność wzajemnej wymiany zdania, a ściśnięcie koleżeńskich dłoni na ten skutek, że nawet i przeciwnie zdanie nie pociąga za sobą niefortunnnych sprzeczek, ale wzajemna wyrozumiałość i poczucie koleżeństwa sprawiają, że to, co w oddaleniu mogłoby rozstrzygnąć namiętności, tutaj zamienia się w błogie porozumienie.

Otóż takie wzajemne porozumienie się sprzyja sa-

miej nauce i przyczynia się do szybkiego jej rozwoju. Jeżeli mówię o stosunku naszym do nauki, nasuwa mi się jedna okoliczność, do której zjazd będzie powodem; oto w jaki sposób mają być prawdziwe naukowe stwierdzenia i uznawane. Czyli sam zjazd i ilość członków prostą większością głosów może prawdę jaką stwierdzić? Jeżeli idzie o zastosowanie praktyczne, wtedy bez względu na to, czy to rzecz jakaś jednomyślnie byłaby przyjęta, czy nasunęłaby się wątpliwość — praktyka zawsze wymaga, żeby zdania były objawione. Jeżeli idzie o to, by zaprowadzić jakieś uzasadnienia administracyjne przeciw cholerze, należało przedewszystkiem rozstrzygnąć, czy jest ona zaraźliwa lub nie, bo mogą być i w tej mierze pewne wątpliwości. Jakaż wigo na to rada? Oto rządy, chcąc zapobiec złemu, ograniczyły się na tych, którzy są najwłaściwsi w tej sprawie rzecznikami i tutaj większość koniecznie musi decydować, aby była podstawa dla praktycznego zarządzenia.

Ale jeżeli idzie o rzecz ze względu na badania teoretyczne, tam zapewne uznawanie, czy coś jest prawdą lub nie, prostem wotowaniem byłoby niewłaściwem. Gdybyśmy np. poddali pod wotowanie, czy zmysłowi smaku pośredniczy jeden czy więcej nerwów; czy pewien charakter czaszki właściwym jest rasie słowiańskiej, czy teoria Darwina co do przeobrażeń gatunków jest prawdziwą lub nie, postąpilibyśmy niedorzecznie. Mimo takiego bowiem wotowania jeden fakt dostatecznie zbadany więcej znaczy i całe wotowanie obala. Gdyby atoli szło o zastosowanie jakiejś prawdy w praktyce, wtedy nie ma innej rady, tylko w razie wątpliwości rozstrzygnąć ją większością głosów — ale gdzie idzie o wywód teoretyczny, tam debata powinna przyprowadzić do przekonania. Tyle uwag ze względu na nasz stosunek do nauki.

A teraz o naszym stosunku do kraju. Gdyby ten kraj mógł stanąć przed nami jako postać jednej poważnej osoby, to z miłością spoglądałby na nas jako na swoich synów, na synów, którzy dla niego powinni pracować, dbać o jego pomyślność i wyszukiwać coraz nowe tory, aby praca dla niego skuteczniejszą być mogła. Jako ojciec pobożliwszym byłby nawet na usterki, zrozumiałby, że to są przeciwnie kroki w początkach stawiane, uznałby dobrą chęć, która wiele zdziałać może, i nie wątpię, że w ciągu lat wiele zdziała.

Co do miasta, które nas przyjmuje, słyszeliście, panowie, historję tego zjazdu, wypowiedzianą przez poprzednika mego dr. Noskiewicza. Otóż skutkiem okoliczności, szczegółowo tu wymienionych znajdujemy się w murach tego grodu, który nas z całą serdecznością przyjął i powitał. Może być pewny, że te serdeczności wyrażeniem zdolamy, a przyjdzie nam bardzo łatwo, bo wiemy, czem był Lwów. Fakta, które z jego tradycyi zaczerpnąć możemy, mogą w znacznej części ożywić chęć do pracy. Któż nie zna nazwiska Leopoldy, komuż jest obce wyrażenie poety „gentle Ruthenus, natione Polonus“, któż nie zna znowu Innocentego Petrycego, z którego imieniem wiąże się znowu nazwisko Syxta, który opisał wodę w Szkle — możnaby dłuższy szereg takich mężów wyliczyć, którzy miłą po sobie pamięć zostawili, gdyby czas był po temu. Powtarzam więc, jeżeli miasto z całą serdecznością objawiło się dla nas — to tę serdeczność z tem pełnem uznaniem odwzajemnić się będzie naszym saramiem, które się okaże w usługach, jakie ten zjazd przyniesie nauce i przyczyni się do postępu i dobra kraju.

Co do mnie samego, to uczuliście we mnie wiek, który jeżeli z tej strony ma korzyści, to z drugiej strony naturalnem następstwem rzeczy osłabia siłę, odejmuje tę energię i sprężystość, jaka jest na tem stanowisku potrzebna. Czy na tem stanowisku odpowiem memu zadaniu, od Was zależeć będzie ocenienie. Jestem tu w gronie osób, które sprowadziła nauka, a badania naukowe mają tę niewątpliwą korzyść, że nie budzą takich namiętności jak względy społeczno-polityczne.

Tych względów tu nie mamy, nauka góruje nad niemi, jest ona z gwiazdą przewodnią, do której nawet względy polityczne stosować się i za nią postępować muszą. Jeżeli więc przed sobą widzimy ludzi nauki, to pewny jestem, że takie a nie inne przyniosą z sobą przekonanie, a w gronie takich ludzi przewodniczyć jest prawdziwą chlubą i pociechą, której tem więcej doznaję, skoro zaszczyt ten pochodzi od mężów z tak różnych stron naszego historycznego obszaru tu zgromadzonych. Nie miałem najmniejszej pretensyi, daleką była odemnie myśl takiego zaszczytu — przyjmiecie więc zań moje najserdeczniejsze podziękowanie — a teraz przystąpimy do porządku dziennego.“ (Okłaski).

Pan Władysław Belza powitał gości zebranych na zjazd przyrodników polskich następującym wierszem:

Był czas — gdy starzy ognia czciciele
W stońcu wielbili źródło wszech łask,
I z utajonej iskry w popiele
Tchem własnych piersi budzili blask.
W jasności była myśl rozkochana,
W świetle czelek szukał postępu dróg,
I była wiara w sercu pogana,
Że tylko światło ukochał Bóg!

Piękną to wiara! W imię tej wiary,
Co ma na niebie swój mleczny szlak,
Przed którą cesarz Konstantyn stary,
Ujrzał ognisty zbawienia znak...
W imię tej wiary — co w swym pochodzie
Zbliży i dla nas zbawienia czas:
Czciciele światła! dziś w naszym grodzie
Zebrani razem, — witamy was!

Dostojni wodze światła i ciepła!
O! brak mi dla was dość godnych słów!
Dłoń, co nam w znojnę pracę zakreśla,
W uścisku waszym zmęcznie znów!
Wy nam świecicie wiedzą i cnotą,
Podwójnym skarbem darzycie nas...
Więć z hasłem waszém: „O! precz z ciemnotą!“
Dostojni goście — witamy was!

Ale jest inne, droższe uczucie,
Co ma nas wężem silniejszy spleść:
Niech geniusz Polski — w oczystej nucie
Przez was odbierze należną cześć.
Niech słyszą w całej świata dziedzinie,
Że pękl już u nas ciemności glaz!
I w tym zaszczycie, co nam z was płynie,
Z sercem radosnem — witamy was!

ZBIORY

Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Poznań, Młyńska ulica 35.)

Podajemy niniejszém z szczerą dla szanownych Darodawców wdzięcznością dalszy ciąg wykazu darów, któremi zbory nasze w ostatnich paru tygodniach wzbogacić zostały.

Kopernikusverein in Toruniu swojego nakładu dzieła: 1) Die vierde Säcularfeier der Geburt von Nicolaus Copernicus, Thorn am 18 m. 19 Febr. 1873. wyd. w Toruniu 1872 r. 2) Copernicus. Ein dramatisches Gedicht v. Adolf Prowe etc. Berlin 1874.

Pan Skrzydlewski z Sulejowa spikłkę żelazną z wielką główką detą, znalazł, w urnie czarnej pod Sulejowem.

Dr. Daszkiewicz z Trzemesznej skorupy urny z szczątkami kości i popiołów, w których znalazły się 3 pięknych kształtów spłiki brązowe ze sprężynami i chowanymi kołkami, znalazł w Krzyżowinie pod Trzemesznem na pogórku nad jeziorem; mnożstwo rozmaitych kości zwierząt ssaków znalazł w szlamie jeziora pod Trzemesznem, zwanego: Święte, i ostatek, zdaje się, bobra w Zielesku znalazł w torie; 8 dzieła: Ukrainy z nuty Tymbka Padurry. Warsz. 44. Wypraw do teorii jazdy, litogr. Pariz 1834 i Jo. Franc. Leonis Ipporegionis etc. Theaurus firi ecclesiastici. Romae 1627 i tom 49, wreszcie siekierki kamienna niezwykłego kształtu znalazł w Szydłowie nad jeziorem na gruncie pana Portasewicza.

Museum Schlesischer Alterthümer in Wrocławiu swego nakładu dzieło: Schlesiens Vorzeit i Bild n. Schrift herausgegeben.

v. dr. Hermann Luchs 2 tomy 4to z licznymi ilustracyami, przedstawiającymi zabytki archeologiczne śląskie, i sprawozdanie z posiedzenia swego Towarzystwa w czerwcu rb.

Pan dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubusza siekierkę serpentynową bardzo piękną roboty, znalazł tamże.

Biblioteka kornicka swojego nakładu dzieła: Pamiętnik nauk ścisłych tom VI i Ajax, tragedia Sotoklesa, przekł. Zygmunta W. Lewskiego.

Pan Gruszczyński, gimnazysta, Profession de foi du XIX. s. p. Eugène Pelletan, Paris 1852 i Pomponius Mela de totius urbis descriptione. Impress. Parrhasii A. 1507.

Pan Zóltowski z Ujazdu żarna starożytne, granitowe, znalezione w ziemi pod Ujazdem.

P. prof. Zentkeller z Ostrowa 4 pierścienie z kilku złomkami ozdób brązowych i haczyk żelazny, znalazł w Osieku, w pow. odolanowskim 1874 r., kawałki sprężyn brąz. i złomki żebów ludzkich, znalazł w urnie 1875 r. w Młynowie, pow. odol., oraz krążek gliniany i medalik brąz. z głowkami Chrysta i M. B. znalazł w grobie na cmentarzu pogańskim między kośćmi z rozbitą urną w Prusowie nad Prosną.

P. Erzepki Bolesław znaczną liczbę zabytków przedhistorycznych z nadszywaną starannością wydobytch z cmentarzysk, rozciągających się prawie nieprzerwanym szeregiem po nad lewym brzegiem Prosy na obszarach mianowicie Gorzy, Robakowa, zniszonego folwarku Siekierzyn, Miniszewa, Grabu itd. Zabytki te składają się ze skorp. urna rozmaitego wyrobu, szczątków kości i okruszyn ozdób brązowych i żelaznych; lecz najcenniejszym są narzędzia z krzemienia, młotki, wyrobione, przez otłukiwanie, jako to strzaki i nożyki, a oprócz tych bardzo znaczna liczba okrzewków, dowodzących, że te narzędzia wyrabiano w wyżej wymienionych miejscach.

Szczerą panu Erzepkiemu za te dla naszych zbiorów szczególnie cenne zabytki wypowiadamy wdzięczność, wiedząc, jak bardzo możolnem jest zbieranie takich drobnych przedmiotów.

H. Feldmanowski,
konserwator zbiorów T. P. N.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 23 lipca.

— * Na pomnik ś. p. dr. Libelta otrzymaliśmy od p. Łakomickiego z Dąbrówki dwadzieścia marek — razem odebraliśmy dotąd 1935 marek 37 fen. i 17 guldénów.

Przy tej sposobności nadmieniamy zarazem, że umieszczona w nrze 142 z dnia 25 czerwca skłádka 80 m. nie była osobistą skłádka p. Wątersa, lecz złożoną została przez członków nielicznie zebranego zgromadzenia agronomicznego w Kępnie; dodajemy to na wyraźne żądanie p. Wątersa.

— * U stolarza Hansego na Małych Garbarach wybuchł dziś w południe pożar. Przylatujący zrazu wybuchł po raz drugi. — * Po sześciotygodniowym więzieniu stawał, jak Posener Ztg., donosi ks. prałat Koźmian w poniedziałek miniony znowu przed sędzią śledczym. Kiedy zaś powtórnie odmówił zeznań w sprawie ekskomunikacji ks. Kioka z Kamionny, odprowadzono go znowu do więzienia.

— * Wyższy inżynier p. Aird bawi tu obecnie w sprawie kanalizacyi naszego miasta.

— * Doniesienia policyjne. Znalezione dwie portmonetki z pieniędzmi, dał 10 książek pod tytułem: Der religiöse Unterrichtstoff in der Volksschule von L. Nürnberg und A. Maskow.

— * Liczba urzędników policyjnych naszego miasta, tak wykonawczych jak biurowych, woźnych itd. dochodzi do 79. Pod prezesem policyi urzęduje 48 urzędników wykonawczych, i to dwóch inspektorów policyjnych, dwóch komisarzy kryminalnych, 6 komisarzy rewirów, dwóch komisarzy prokuratur policyjnych i 37 konstablerów; dał 30 urzędników biurowych i niższych jako to: radca policyjny, asesor policyjny, 9 sekretarzy policyjnych, 7 dyktaryszów, 6 pisarzy rewirów, 5 woźnych, prócz tego kasztelan itd.

— * Nie 27 lipca lecz 27 sierpnia odbędzie się targ na konie remontowe w Pniewach.

— * Urzędnicy miejscy, dożywotnie ustanowieni, mogą wedle wyroku najwyższego trybunału z dnia 31 maja rb. tylko na drodze dyscyplinarnego procesu być wydalen z służby.

— * W Kowalewie (Schoensee) w Prusach królewskich otworzoną zostanie dnia 1 sierpnia rb. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

— * Ks. wikaryusz Wesołowski z Wilkowi, odsiedziawszy w więzieniu pleszewskim dwa miesiące kary za polnienie funkcji duchownych wbrew ustawom majowym, skazany został na banicję z W. Ka. Poznańskiego.

— * Ks. proboszczowie Hejnowicowi z Czerwonéj wsi, skazanemu na 1080 m. kary, obłożył egzekutor aresztu wszelkie kompozycje a nawet stypendya mszalne, pochodzące z rozmaitych legatów.

— * Deputacya sądowa w Gostyniu wezwiała władze austriackie w Galicyi, aby słały się z przebywającą tam ka. Kruszyk, na banicję szanowaną, kilka set talarów grzywn. Władze te jednak nie zastanowiły się do wezwania i zwrociły akta deputacyi gościny.

— * Testament cesarza Ferdynanda. Dziennik Post podaje następujące bliższe szczegóły testamentu zgasłego niedawno monarchy. Oprócz legatu na rzecz cesarskiej wdowy Maryi Anny, oraz legatu w sumie 300,000 zlr. dla nieboszczyka cesarza Maksymiliana, który już jeszcze w czasie spisania testamentu, zapisał dobroczynny monacha sumę 20,000 zlr. Towarzystwu, mającemu na celu wybudowanie tamy w Pradze, a wreszcie 5000 zlr. jako wieczysty fundusz na oodzienną mszą św. jego dusze. Wszystkim urzędnikom dworu i służbie zapewnioną została w testamentie aż do śmierci pełna ich dotychczasowa płaca, a pierwszym nawet wszelkie dodatki, jak kwatery, na fiakry itp. nawet pobierał za życia cesarza. Intendent dworu, radca nadworny Gerlager, mianowany został na celownym zawiadowcą wszystkich posiadłości ziemskich cesarza w Czechach.

— * Cypryan Godebski, rzeźbiarz polski, który, jak wiadomo, wykonał piękny nagrobek Teofilowi Gautier w Paryżu, za którą to znakomitą pracę nie chciał wynagrodzenia — nabywa coraz więcej wziętości i sławy w stolicy Francyi, a według doniesień dziennikarskich ma wykonać także pomnik dla drugiego słynnego pisarza francuskiego, zmarłego niedawno Juliusza Janina. Dziennik l'Evenement w pochwalnym bardzo artykule nazywa p. Godebskiego wielkim artystą rosyjskim, członkiem akademii petersburskiej. Tymczasem pan Cypryan Godebski jest Polakiem, choć się urodził w Francyi w Mery-sur-Cher. Jest on synem Ksawerego Godebskiego — który przeżył kilkanaście lat w Lwowie kustoszem zakładu Ossolińskich a wnukiem pułkownika Cypryana, co położyło śmiercią bohaterską w bitwie pod Raszynem. Artysta ten dobrze znany jest we Lwowie, gdzie długożycie czasu bawił, kierując robotami rzeźbiarskimi przy budowie domu inwalidów.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 24 lipca Krystyny panny; w kalendarzu słowiańskim Lubomiry.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 8 minut 3.

Dnia 24 lipca 1292 śmierć błogosławionej Kunegundy, żony Bolesława. — 1683 Jan Sobieski wyjeżdża z Warszawy na odsiecz Wiednia. — 1798 Prusacy domagają się układow.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lipca.

BAZAR. Paliszewski jun., z Gembie, dr. Szuldrzyński z Siernik, hr. Mielżyński z Pawłowic, Wichłński z Unia, dr. Szuldrzyński z Lubasza, dr. Zielenicki z synem z Góńcick, Czajkowski z Inowrocławia, Trzeński z żoną z Ostrowa, Kuratowski z Poznań, pani Kuratowska z Dusiny.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Nasierowski z Oczkowie, hr. Czarnecki z Gogolewa, Czapski z Berlina, dr. Boening z Międzybuzia, Jacob z Brückel.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Niołis z Wrocławia, Komorowski z Królestwa Polskiego, Koehler z Hamburga, Plaut z Lipska, Heinke z Drezna, Melkus z Ratysbony.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następujących stacy i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

A) I. W kierunku z Poznania do Wrocławia.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Poznania	5	4	11	—	4	4	7	5
z Mosiny	5	25	11	20	4	29	7	30
z Czepienia	5	41	11	33	4	48	7	49
z Kościana	5	56	11	50	4	5	8	6
z Starego Bojanowa	6	8	12	4	5	20	8	22
z Leszna	6	37	12	27	5	49	przychodzi	5
z Rydzyni	6	53	12	39	6	4	wieczór	5
z Bojanowa	7	12	13	6	6	20		
z Rawicza	7	35	1	10	6	42		
przychodzi do Wrocławia	9	16	2	31	8	20		
	rano		z połud.		wieczór		wieczór	

II. W kierunku z Wrocławia do Poznania.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Wrocławia	6	50	12	24	6	30		
z Rawicza	8	25	1	47	8	6		
z Bojanowa	8	40	2	1	8	23		
z Rydzyni	8	54	2	14	8	38		
z Leszna	9	14	2	38	9	3		
z Starego Bojanowa	9	36	2	52	7	19		
z Kościana	9	52	3	7	7	18		
z Czepienia	10	7	3	21	7	35		
z Mosiny	10	24	3	26	7	54		
przychodzi do Poznania	10	48	3	55	8	17		
	z rana		po połud.		wieczór		wieczór	

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 23 lipca.

Poznań, 23 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: piękny

Żyto: —

Cena wypowiedziana. — Wypowiedziano — czt. lipiec 157.—, lipiec-sierpień 157.—, sierpień-wrzesień 157.—, wrzesień-październik 152, październik-listopad 158.—, listopad-grudzień 158.—.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. — Wypow. — litrow, lipiec 54.50-30, sierpień 54.50-30, wrzes. 54.40—, paźdz. 54.20-54, listopad 53.80, grudzień 53.80.

Okowita w miejscu (bez beczki) — — — — —

(W) Poznań, 23 lipca. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1

15-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr 50 kilo

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 23 lipca 1875 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośredni.	mark. fen.
Pszenicy . . . szefel po 50 kilo	10	9	8	50
Żyto . . .	8	7	7	60
Jęczmienia . . .	7	6	6	50
Owies . . .	8	5	7	60
Grochu do gotow. — na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego.	12	70	12	40
Rzepiku zimowego.	12	75	12	40
Rzepiku letowego.	—	—	—	—
Rzepiku letowego.	—	—	—	—
Tatarki . . .	—	—	—	—
Kartofli . . .	2	15	2	10
Wyki . . .	—	—	—	—
Łubinu żółt. — niebiesk.	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Koniczyny biały.	—	—	—	—
Grochu białego . . .	—	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.

T O W A R	w mark. i fen. za 50 kilo			
	piękny	średni	pośredni	mark. fen.
Pszenica . . .	1	9	8	50
Żyto . . .	8	7	7	60
Jęczmień . . .	7	6	6	50
Owies . . .	8	5	7	60
Groch do gotowania	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Rzepak zimowy . . .	12	70	12	40
Rzepak zimowy . . .	12	75	12	40
Rzepak letowy . . .	—	—	—	—
Rzepak letowy . . .	—	—	—	—
Tatarka . . .	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	25	2	10
Wyka . . .	—	—	—	—
Łubin żółty — niebieski	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Grochu białego . . .	—	—	—	—

Poznań, dnia 23 lipca 1875.

Komisja targowa.

Poznań, 23 lipca. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2% list. zastawne — — — — —, 4% nowe listy zastawne 95.25 — — — — —, listy rentowe 96.80 — — — — —, akcje banku prowinc. 98.75 — — — — —, 5% oblig. prowinc. — — — — —, 5% oblig. powiatowe 101.25 — — — — —, 5% oblig. melior. Obry — — — — —, 4% oblig. powiat. 98.50 — — — — —, 4% oblig. miejskie II. emisji — — — — —, 5% oblig. miejskie — — — — —, pruskie 3 1/2% oblig. dług. państw. 91.90 — — — — —, 4% państw. — — — — —, 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 105.50 — — — — —, 3 1/2% pożycz. premijowa 136.50 — — — — —, 5% pożyczka zwiaz. póln.-niem. — — — — —, póln. 5% listy zast. — — — — —, pol. 4% listy likw. 71.80 — — — — —, akcje zakł. Tow. kolei star.-pzn. — — — — —, akcje zakł. kolei górnośl. lit. A. — — — — —, akcje kolei march.-pzn. 20.75 — — — — —, rosyjskie banknoty 98.14 — — — — —, zagraniczne banknoty — — — — —, plac. akcje Tellusa — — — — —, p. akcje Kwilecki, Potocki i Sp. — — — — —, p. akcje banku wach.-niemiec. 80. — — — — —, akcje banku wst. niem. produkt. — — — — —, plac.

Żyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 157.— m., na lipiec 157.—, lipiec-sierpień 157.—, sierpień-wrzesień 157.—, wrzesień-październik 159.—, na jesień 159.—, paźdz.-list 158.—.

Wypowiedziano — czt. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 54.40 mar., lipiec 54.30-40-50, sierpień 54.30-40-50, wrzes. 54.40, paźdz. 54.10, listopad 53.80, grud. 53.80.

Wypowiedziano 5000 litrow. Okowita w miejscu (bez beczki) — — — — —.

Giełda baydogoska, 22 lipca.

Pszenica: 188-208 m. Żyto 148-156 m. Jęczmień: 140-148 m. Owies: 162-172 m. Rzepak zimowy 254-258 m. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 53.— m. per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlińska, 22 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 165-212 marek wedle gat. żąd.; żółta szlaska 202-209 marek z dworca plac., na lipiec i lipiec-sierp. 217-215, sierp. 212-211, wrzes.-paźdz. 222-219-219, paźdz.-listopad 223-221-222 m. plac., listopad-grudzień — — — — —.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 150-175 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 153-158 marek z kolei i franco z dworca, nadpuste krajowe — — — — — marek z kolei i krajowe 152-171 marek franco z dworca plac., na lipiec i lipiec-sierpień 157-156-156, wrzesień-paźdz. 150-157-158, październik-listopad 160-1159, listopad-grudzień 161 m. plac.

Jęczmień per 1000 kilo w miej. 120-154 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 120-184 marek wedle gatunku żąd., galicyjski i węgierski 124-165, rosyjski 135-185, pomorski i meklemburgski 170-185, wschodnio i zachodniopruski 136-180 m. z dworca pl., na lipiec 173-170, lipiec-sierp. 162, sierpień-wrzesień — — — — —, wrzesień-październik 161-160, październik-listopad 160-158, marek plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 177-230 m., na paszę 155-176 marek plac.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Rzepak per 1000 kilo 260-266 marek plac.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 57.5 marek bez beczki, — z beczką plac., na lipiec i lipiec-sierp. 57, sierp.-wrzesień — — — — —, wrzesień-paźdz. 58.2-58.5-58.2 marek pl.

Olj liniany per 100 kilo w miejscu — marek.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 23 marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 56.6 m. p., ze spichrza — marek plac., na lipiec i lipiec-sierpień 56.55-55.2, sierpień-wrzesień 56.2-54.1-4, wrzesień-paźdz. 57-56.2-5, paźdz.-listopad 57.2-56.6-8 marek pl.

Włoka. Berlin, 22 lipca. Pszena nr. 0. 26.50—25.50, nr. 0 i 1. 25.—23.75— — — — —, rżana nr. 0 23.50-22.50 nr. 0 i 1 22.20-22.20 m.

Giełda wrocławska, 22 lipca.

Żyto: per 1000 kilo w dalszym przebiegu wyżej; na lipiec 161 p., lipiec-sierpień i sierpień-wrzes. 160 z., wrzes.-paźdz. 159-161 p., październik-listopad 162 z. i p., listopad-grudzień 162 marek z.

Pszenica: per 1000 kilo na lipiec-sierpień 255 z., wrzesień-październik 212 marek pl.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo na lipiec-sierpień 150 żąd., wrzes.-paźdz. 155-156, październik-listopad 156 marek pl.

Rzepak per 1000 kilo 264 marek pl.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo spok. w miejscu 57.50, marek z.; na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 57.— z., wrzes.-październik 57 m. p. i z., październik-listopad — — — — —.

Okowita per 100 litrów ceny mało zm.; w miejscu 55.50 m. żąd. 55. mar. pl.; na lipiec i lipiec-sierpień 55.50 z., sierpień-wrzesień 55.40-60, wrzesień-paźdz. 55.50-80 m. pl., październik-listopad — — — — —, listopad-grudzień — — — — —.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar	
	mark.	fen.	mark.	fen.	mark.	fen.
Pszenica biała . . .	20	—	19	80	18	30
Żyto . . .	20	20	19	30	18	20
Jęczmień . . .	16	50	15	70	14	60
Owies . . .	15	10	14	10	12	60
Groch . . .	16	30	14	30	13	80
	20	50	19	—	15	90

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar	
	mark.	fen.	mark.	fen.	mark.	fen.
Rzepak . . .	25	50	24	—	22	75
Rzepak zimowy . . .	25	—	23	75	22	75
Rzepak letowy . . .	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . .	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 23 lipca.)

SZCZECIN, 23 lipca 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: stale w miejscu 55. Okowita: na lipiec-sierpień 54.40, na sierpień-wrzesień 55.10, na wrzesień-paźdz. 16.

Żyto: stale w miejscu 174. Owies: na lipiec 174, na lipiec-sierpień 170.

Olj rzep.: — Olj skalny: na jesień 11.

BERLIN, 23 lipca 1875.

Stan powietrza: pochmurny.

kurs poczt.	kurs końcowy	kurs poczt.	kurs końcowy
Pszen. wyżej na lipiec	217	Owies: stale na lipiec	173 50
na wrzes.-paźdz.	225	Olj skalny: w miejscu	23 50
Żyto wyżej w miejscu	159	Gal. kol. Kar. Lud.	—
na lipiec	158 70	Pruskie oblig. p.	—
na lipiec-sierp.	158 50	Nowe poz. list. z.	—
na wrzes.-paźdz.	160 50	Pozna. rent. listy	—
Olj rz. spok.	57 30	Kolj żel. państw.	509
w miejscu	57 30	Lombardy	171
na lipiec-sierp.	57 30	Anst. losy z 1860	—
na wrzes.-paźdz.	58 30	Włoska renta	71 90
na paźdz.-listop.	—	Amerykany	58 75
Okow. stalj w miejscu	—	Austr. akc. kred.	385
na lipiec-sierp.	55 30	Pożyczka turecka	39 90
na sierp.-wrz.	56 70	7 1/2 proc. Rumun.	—
na wrzes.-paźdz.	56 90	Pol. listy likwid.	—
		Rosyjsk. banknoty	—
		Austr. renta srebr.	—
		Usp. słabo	—

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość we wsi Strykowie pod Nr. 14, położona, do Stanisława i Elżbiety z domu Trzebińskiej małżonk. Sadowich należąca, która z objętością 11 hektarów 89 arów 90 lasów kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 118 Mk. 26 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 75 Mk. podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacji koniecznej w czwartek dnia 23 września r. b. przed południem o godzinie 10 tej.

w lokalu komisji sądowej w Stęszewie. (3095) Poznań, dnia 22 maja 1875.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny. 2. podp. Keyl.

Zbiorowych dzieł

Waltera Skotta

pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Antykwnaria

E. Calliera, Poznań,

poszukuje: pojedynczych poszytów

Przeglądu Poznańskiego

zwłaszcza z lat 1854, 1855 i 1865

wszystkiego, co wyszło drukiem o Poznaniu, o Wielkopolsce, o Prusach królewskich i książęcych, o Szlasku i w ogóle o Zaborze pruskim.

Obwieszczenie.

Wskutek wydzierżawienia mego folwarku sprzedam przez publiczną licytację najwięcej dającym zaraz za gotówkę, we wtorek 23 lipca r. b. wszelki żywy i martwy inwentarz, a mianowicie 10 koni roboczych, 20 sztuk bydła rogatego, 220 owiec, trzodek chlewną i rozmaity drobiarz. (3856)

Durowo folwark pod Wągrowcem

Antoni Kegel.

Kórnicanina zapisywać można na Przedpłać kwartalną wynosi na początek 70 fenigów. Kórnicanin wychodzi co 2 tygodnie w małym półkurszku.

Naturalne wody mineralne

najświeższego nalewu

sole kąpielne

u Dr. Mankiewicza

Wilhelmowska ul. 22/1 (3901)

S. I. Auerbach

Posen.

Wagi decymalne

Wagi do bydła

Wagi domowe i handlowe

łańcuchy zgrzebla i szczytki do koni poleca

S. J. Auerbach,

Poznań.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 22 lipca.				Poznań, 23 lipca.			
Niemieckie papiery.				Listy rentowe i zastawne.			
Prusk. poz. ukonsolid.	4 1/2	105.75 p.		Pozna. listy zastawne	3 1/2	98.50	
dito do	4	98.50 p.		Nowe listy zastawne	4	94.60	
Oblig. dług. państwa	3 1/2	127.10 p.		Listy rentowe pozna.	4	97	
Prem. poz. państwa z 1855	4	93.90 p.		Prowinc. obligacje	5	100.	
Listy zast. wschodnio-pruskie	3 1/2	87. p.		Powiatowe obligacje	4 1/2	98.80	
dito do	4	96.90 p.					
dito do	4 1/2	103.10 p.					
List. zast. pozna. (nowe)	4	95.30 p.					
dito do szlaskie	3 1/2	88. z.					
dito lit. A.	4	— p.					
dito nowe	4	102.70 p.					
Zachodnio-pruskie	3 1/2	86.10 p.					